Nr. 160 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 18 lipca 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY we Lwowie miesięcznie 22.000 M. z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 41. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dyplomatyczny „sukces" Seydy.

Nowa faza w konflikcie francusko-niemieckim.

Bezowocność przedłużającej się okupacji niemieckiego Zagłębia Ruhry i będący następstwem tego stanu rzeczy wstrząs gospodarzy, który także fatalnie odbija się na Polsce, zmusza państwa ościenne, pośrednio zainteresowane w załatwieniu konfliktu francusko-niemieckiego do interwencji. Zaniepokojenie dzisiejszy stan wywołuje głównie w Anglji, dla której Niemcy są wielkim terenem zbytu surowców, pochodzących z jej kolonji. Ponieważ nastroje wojownicze nie sprzyjają handlowi, a Anglik jest przedewszystkiem kupcem, który nauczył się z polityki ciągnąć olbrzymie korzyści, przeto likwidacja wszelkich pozostałości wojennych leży w jego narodowym interesie. A ponieważ wszystkie ludy pragną przedewszystkiem pokoju, a pokojową musi też być polityka handlowa, przeto dyplomacja angielska zręcznie wyzyskuje ten nastrój i mając swoje interesa na oku gra rolę rzecznika pokoju.

Ponieważ Francja choćby siłą chce wydusić z Niemiec ich zobowiązania traktatowe, od których kapitał i nacjonalizm niemiecki chciałby się wykręcić, rysuje się coraz wyraźniejszy konflikt między Francją i Anglją.

Coraz głośnie mówiło się już o rozbiciu się sojuszników. Ale reprezentanci rządu angielskiego wygłosili wielkie mowy, poświęcone problemowi odszkodowań, w których szukają dróg porozumienia. Mowy te nie wywołały entuzjazmu w Berlinie, ani w Paryżu, stąd rodzi się przypuszczenie, że uda się zmniejszyć tarcie francusko - niemieckie.

Bo mowa Baldwina nie tylko nie przyniosła oczekiwanego tu i ówdzie rozłamu z Francją, ale przeciwnie podkreślała konieczność utrzymania sojuszu z Francją, oraz wspólnego działania wobec Niemiec i przestrzegania traktatu wersalskiego.

Oba bowiem państwa rozumieją, że zerwanie w obecnej chwili Anglji z Francją, wcale nie przyczyniłoby się do rozwikłania sprawy odszkodowań, lecz przeciwnie zaogniłoby tę sprawę do ostateczności. Bo jakikolwiek byłby przebieg i rezultat odrębnych rokowań angielsko-niemieckich, nie wpłynęło by to na stosunek Francji i Belgji do Niemiec i nie zlikwidowałoby okupacji Ruhry. Powstałaby sytuacja niezwykle groźna dla całej Europy, a zamiast pokoju, do którego zmierzałby krok Anglji, wyrosłoby niebezpieczeństwo nowej wojny.

Tem się tłomaczy ostrożna taktyka Anglji wobec Francji i jej oględna, wyczekująca metoda działania.

Ale Anglja to widzi, że okupacja Zagł. Ruhry prowadzi do zamętu w Niemczech, że sprawa odszkodowań utknęła na martwym punkcie, że skutki walki francusko - niemieckiej odbijają się coraz dotkliwiej na położeniu gospodarczem Anglji i całej Europy, a robotnicy angielscy coraz natarczywiej domagają się, by rząd położył wreszcie kres temu nieznośnemu stanowi rzeczy i energiczną akcją pchnął sprawę odszkodowań na drogę do rozwiązania.

Dlatego w mowie Baldwina był kurtuazyjny ton pod adresem Francji i bezwzględna krytyka stanowiska Francji wobec Niemiec.

Bo w sprawie odszkodowań nie nastąpiło najmniejsze zbliżenie między Anglją a Francją. Baldwin bowiem odrzuca okupację, uważa propozycje noty niemieckiej za nadające się do dyskusji, nie wspomina o zaniechaniu biernego oporu, jako warunku wycofania armji okupacyjnej, jest przekonany o niezdolności płatniczej Niemiec i domaga się stwierdzenia prawdziwego stanu rzeczy przez rzeczoznawców. A na to wszystko Poincare zapatruje się wręcz przeciwnie i właśnie dlatego wśród Ententy taki panuje rozdźwięk. Cele Anglji i Francji są jednakowe, a tylko metody są różne i właśnie o te metody chodzi.

Rząd angielski w tych dniach przedłoży sojusznikom propozycje własne, jako odpowiedź na notę niemiecką, do zatwierdzenia. Otwiera się narazie droga do wspólnych rokowań państw Ententy. Stąd do rokowań z Niemcami jeszcze daleko. Zdaje się żadna ze stron nie weźmie na siebie ryzyka zerwania rokowań pogrążenia Europy w otchłań katastrofy. Góruje poczucie, że tak dalej być nie może i że należy wreszcie znaleźć wyjście z nieznośnej sytuacji.

—•••—

Skandaliczne zlekceważenie obowiązków przez p. Seydę.

Po klęsce gdańskiej i kompromitacji czeskiej — kompromitacja bałtycka.

WARSZAWA, 16. lipca. (Tel. wł.). „Przegląd wieczorny" donosi z Rygi: Dziennik rewelski „Rovalaer Bote" podaje oświadczenie estońskiego ministra spr. zagr. Hallasa. Powiedział on, że w Rewlu liczono się z konferencją bałtycką. Rząd łotewski starał się wybrać termin dogodny dla wszystkich uczestników konferencji. Ponieważ obecność Hallasa była konieczna w Paryżu, prosił on o odroczenie konferencji. Polska natomiast oświadczyła się za 9. lipca. Ponieważ Litwa przysyłała na dotychczasowe konferencje tylko obserwatorów, przeto rząd łotewski, przez uprzejmość dla Polski, zgodził się na wyznaczony przez nią termin.

Tem większe było zdumienie gdy prasa polska lewicowa podała, że min. spr. zagr. p. Seyda odsunął się od osobistego udziału w konferencji. Jest rzeczą zrozumiałą, że ministrowie spraw zagranicznych aż do ostatniej chwili interesowali się sprawą przybycia, lub nieprzybycia p. Seydy.

W sobotę przedstawiciel Polski odpowiedział łotewskiemu ministrowi spr. zagr. na jego pytanie czy p. Seyda przybędzie, w sposób potakujący, ale następnego dnia poseł polski w Rydze p. dr. Jodko zakomunikłował rządowi łotewskiemu, że p. Seyda ze względu na trudności w sprawach polskich, Warszawy nie opuści i że zastąpi go wicemin. Strassburger.

Mówi dalej min. Hallas: „Chociaż p. Strassburger ma sławę znakomitego ekonomisty, a także w polityce zagranicznej może być uważany za autorytet, to jednak ze względu, że była wyraźnie przewidziana obecność ministrów spr. zagr., przybycie p. Strassburgera w żadnym wypadku nie może zatrzeć faktu nieobecności p. Seydy. Dlatego konferencja odbyła się w atmosferze zimnego nastroju, który do końca pozostał bez zmiany.

W tym samym czasie zanotowano w prasie polskiej pogłoskę o zmianie kursu polskiej polityki zagranicznej. Rzecz jasna, że nie przyczyniły się one do polepszenia nastroju.

Co się tyczy samego przebiegu konferencji, — oświadcza dalej p. Hallas, — to trzeba przyznać, że rząd łotewski uczynił wszystko co mógł. Łotwa bowiem pragnęła, aby obecna konferencja nie wywarła niekorzystnego wrażenia. Nieobecność polskiego ministra spr. zagr. przekreśliła te nadzieje i pragnienia".

Do powyższego głosu estońskiego ministra spraw zagr. zaznaczyć należy, że wedle naszych informacji p. Seyda był w sposób niezwykle przekonywujący uprzedzony, że nieobecność jego na konferencji wywoła wrażenie najfatalniejsze.

Jednakże p. Seyda nie dał się temi argumentami przekonać i wskutek tego do klęski gdańskiej i kompromitacji czeskiej, przybywa kompromitacja bałtycka.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE SPISKU UCZNIÓW NIEM. GIMNAZJUM W CIESZYNIE.

WARSZAWA, 16. lipca. (Tel. wł.). „Przegląd wieczorny" donosi z Cieszyna: Sprawę spisku uczniów niemiec. gimnazjum wzięła w swe ręce prokuratorja.

Śledztwo prowadzone jest w tajemnicy. Mają podobno wyjść na jaw sensacyjne szczegóły.

—•••—

SPRAWA STREJKU PRZEKAZANA RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

WARSZAWA, 16. lipca. (AW). Na odbytej wczoraj konferencji Związków Zawodowych uchwalono nie rozpoczynać strejku, lecz sprawę całą przekazać do rozpatrzenia warszawskiej Radzie Związków Zawodowych. CC

TOPIEL WIŚLANA.

WARSZAWA, 16. lipca. (Pat). Dzienniki donoszą o zwiększających się z dnia na dzień wypadkach utonięć w Wiśle. W czasie kąpieli w ciągu ostatnich dwóch dni pochłonęła Wisła 20 ofiar.

Awantury nacjonalistów niemieckich.

WIEDEŃ, 16. lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" z Monachjum: Zwolennicy Hüttlera napadli na nadciągających z chorągwiami czarno - czerwono - złotymi gimnastyków saskich, opluli ich i zmusili do zwinięcia chorągwi. Zajście mogło przybrać poważniejsze rozmiary, gdyż działo się to przed konsulatem francuskim, na którym z okazji święta francuskiego powiewała trójbarwna chorągiew. Tłum upatrywał w zawieszeniu tej chorągwi sprowokowania gimnastyków niemieckich i żądał usunięcia sztandaru. Policja rozproszyła demonstrantów. Po jednem z zebrań Hüttlera socjaliści narodowi mimo zakazu policji wmaszerowali do domu w uniformach i z armatami (!). Policja rozpędziła ich białą bronią. Demonstranci bronili się kastetami. Wiele osób odniosło potłuczenia.

Dyktatorskie maniery Mussoliniego.

RZYM, 16. lipca. (Pat). We wczorajszym swem przemówieniu wygłoszonem na posiedzeniu Izby odpowiedział Mussolini na zarzuty mowców, zwalczających projekt reformy wyborczej. Mussolini oświadczył, że współpraca popolarów była niejasna i łączyła się z wielu ubocznymi myślami, dlatego też nie mogła być akceptowana przez rząd. W polityce powiedział Mussolini jestem bezwarunkowo nieustępliwy. Faszyzm ma władzę w rękach i zatrzyma ją. Wytoczono nam zarzut, że niszczymy wolność. Co to jest wolność? Absolutnej wolności niema, są tylko różne wolności. Zwracając się do socjalistów (!) powiada mowca: Czy w Rosji jest wolność? Czyniono nam zarzut, że niszczymy robotników. Wobec tego przypominam, że respektowaliśmy ustawę o 8-godzinnym dniu pracy i ogólne prawo wyborcze, a kobietom przyznaliśmy administracyjne prawo wyborcze. Nie wydaliśmy żadnych praw wyjątkowych. Zwracając się dalej do socjalistów oświadcza mowca, że pragnąłby widzieć przedstawicieli robotników w rządzie i gotów jest oddać robotnikom jedną z najważniejszych tek. Strejkami nie się nie da uczynić. Wolność powiedział premier pod niesionym głosem: Tak — ale nie samowolą! (Żywe potakiwania).

Co do reformy wyborczej oświadczył Mussolini, że zasada okręgów i kart wyborczych urzędowych zawarta w projekcie jest streszczeniem żądań socjalistów. Premier oświadczył, że wybory podejmie, gdy będzie miał przekonanie, że będzie je mógł przeprowadzić w pełnym spokoju. Pod względem politycznym nie ustąpi niczem. Kraj chce spokoju, rząd wzywa wszystkich, by zapomnieli ten spokój. Los izby zależy od głosowania. W tej chwili parlament i kraj mogą się jeszcze pogodzić. Jutro mogłoby to być zapóźno. Przemówienie prezydenta żywo oklaskiwali członkowie Izby. z wyjątkiem lewicy. Posłowie faszystowscy po skończonej mowie premiera odśpiewali hymn. Giolitti, Orlando i inni politycy złożyli Mussoliniemu gratulacje. Rząd zaakceptował porządek dzienny, według którego Izba potwierdzając swe zaufanie dla rządu, akceptuje zasady reformy wyborczej i przystępuje do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy.

NOWY PRZEWODNICZĄCY UKRAINY SOWIECKIEJ.

MOSKWA, 15. lipca. (Pat). Wolff. Wszechukraiński sowiecki komitet egzekutywy zamianował w miejsce Rakowskiego przewodniczącym ukraińskiej Rady komisarzy ludowych Czubara.

FALA UPAŁÓW W EUROPIE.

PARYŻ, 16. lipca. (Pat). Polrad. Wydarzyło się tu 7 wypadków porażenia słonecznego, między nimi 3 śmiertelne, w Londynie 18 wypadków wszystkie śmiertelne, w Amsterdamie spowodowały upały śmierć 60 osób.

SPISEK W JUGOSŁAWJI.

WIEDEŃ, 16 lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" z Belgradu: Dzienniki podają wiadomość o wykryciu w Zagrzebiu spisku, w który było wmieszanych wiele osób ze sfer politycznych. Aresztowano wielu oficerów b. armji austro-węgierskiej oraz kilka żon polityków chorwackich.

WIELKI WYBUCH AMUNICJI.

RAC, 16 lipca. (Pat). „Tagesport" z Belgradu: W Kragujevac nastąpiła wczoraj o godz. 15 w wielkiej fabryce amunicji katastrofalna eksplozja. W jednym z magazynów mieszczącym zdemontowaną amunicję, między nimi trzy miny morskie, wagi po 150 kg. Jedna z nich eksplodowała z nieznanego powodu, poczem nastąpiły dalsze wybuchy.

W mieście powstało wielkie podniecenie. Wiele osób opuściło domy i schroniło się za miasto. Wybuchy trwały do godz. 18. Szkody materjalne są bardzo wielkie. Trzy magazyny uległy zupełnemu zniszczeniu, kilka domów w pobliżu fabryki doznało uszkodzeń. Jeden granat wyrzucony został na miasto i spadając zniszczył pewną kawiarnię. Ofiar w ludziach nie było. Kilka osób odniosło obrażenia. Odłamki pocisków wpadły do pobliskiego zakładu pirotechnicznego i wywołały pożar, który jednak wnet ugaszono.

ZWIĄZEK SOWIECKICH SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK.

MOSKWA, 16 lipca. (Pat). W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego związku sowieckich socjalistycznych republik pod przewodnictwem Kalenina, na którem ustalono, że wszystkie dekrety i postanowienia WCIK-a które na mocy umowy między RSFSR a republikami związkowymi weszły w życie na terytorjum RSFSR, i republik związkowych, zachowują swą siłę na terenie związków socjalistycznych sowieckich republik. Dalej uchwalono zorganizować Radę pracy i ochronę pracy, utworzyć centralny komitet statystyczny związku republik i przejrzeć ustawy banku państwowego RSFSR w celu zorganizowania go na bank państwowy związku republik. Postanowiono wydać odezwę, w której komitet centralny zwróci się do wszystkich narodów i rządów świata z zawiadomieniem o utworzeniu związkowej sowieckiej republiki socjalistycznej.

WYJAZD GEN. SIKORSKIEGO.

WARSZAWA, 16. lipca. (Pat.) „Kurjer Polski" podaje: Wczoraj wieczorem wyjechał do Paryża b. prezes rady ministrów gen. Sikorski.

OGRANICZENIE WALUTOWE W NIEMCZECH.

WIEDEŃ, 16. lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" z Berlina: Wielkie banki berlińskie ogłosiły zawiadomienie, że odtąd nie mogą brać gwarancji za zlecenia dewizowe. Równocześnie wprowadzono szereg technicznych utrudnień dla publiczności. „Berliner Handelsgesellschaft", które w swoim czasie zaczęło ograniczać małe zlecenia efektów, ogłasza, że zlecenia do sumy 5 funtów szterlingów nie będą przyjmowane, a przy zleceniach od 5—50 funtów będzie pobierało osobną prowizję 4%.

6)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

Nie zważając na lament Piotra, wziął go znów za kołnierz, poprowadził go przez halę, i oddał policjantowi. — Zaprowadźce tego człowieka do więzienia miejskiego i zatrzymajcie go tam do mego powrotu. Nie dopuśćcie do tego,ażeby z kimś mówił. Gdyby chciał to uczynić, dajcie mu w zęby.

Policjant pochwycił łkającego Piotra za ramię i wyciągnął go na ulicę.

V.

Tymczasem udało się policji rozproszyć tłum i z obydwu stron ulicy porozpinać sznury. W obrębie ograniczonego w ten sposób miejsca znajdowało się kilka ambulansów i wozów policyjnych. Piotra wsunięto do jednego z tych ostatnich, obok usiadł policjant, odezwał się dzwonek i wóz posuwał się zwolna wśród ścisku. W pół godziny potem wóz zajechał przed ogromny, kamienny budynek więzienny, gdzie wprowadzono Piotra. Obeszło się bez wszelkich formalności, nazwiska Piotra nie wpisano do żadnej księgi, nie pytano go o nic, nie zrobiono odcisków z palca. Wyższa władza wydała już swoje orzeczenie, los Piotra był przypieczętowany. Wsadzono go w windę, schodzącą w dół do piwnic, stąd po schodach sprowadzono go jeszcze niżej. Ujrzał tu żelazne drzwi z wąziutką szparką u góry. Była to ciemnica. Piotra wtrącono w ciemności, drzwi zapadły, zamek zgrzytnął, nastało głębokie milczenie. Piotr padł na zimną, kamienną podłogę, okrutnych żałosnej, rozpaczliwej nędzy.

Wszystkie te wypadki rozegrały się z taką szybkością, że myśl Piotra zaledwie im mogła nadążyć. Lecz teraz miał dość czasu, nie miał nic innego, prócz czasu. Mógł nad wszystkiem zastanowić się i poznał jak okrutnego figla, mu los wypłatał. Leżał tu, czas mijał, Piotr nie mógł go obliczyć, nie wiedział, czy to upływały godziny, czy dnie. W celi kamiennej było zimno i wilgotno; nazywano ją „chłodnią". Najbardziej dzikich i upartych wrzucano tu, aby im krew ostudzić. Środek ten oszczędzał wiele trudu: zostawiano tu po prostu człowieka, zapominano o nim, a jego własny, udręczony mózg dokonywał reszty.. I z pewnością czarny loch w swych ścianach kamiennych nigdy jeszcze nie gościł człowieka, któryby większych doznawał mąk, niż Piotr Gudge. Wszystko było tak nadzwyczajnie najeżone grozą, ponieważ było tak niezasłużone, tak niewiarygodnie nieprawdopodobne! Że jemu się to właśnie zdarzyć musiało, jemu, Piotrowi Gudge, który zawsze starał się o to, ażeby unikać wszelkich przykrości życia, który zawsze był gotów powolnym być innym ludziom, czynić, co mu kazano, ażeby tylko czuć się dobrze, mieć dostateczne pożywienie, znaleźć ciepły kącik dla wypoczynku. Co też temu, losowi na myśl przyszło wybrać sobie jego właśnie na ofiarę tego okrutnego figla, wprowadzić go w położenie, w którem, cokolwiek by uczynił, nie mógł uniknąć cierpienia? Miał coś wyznać i był zupełnie gotów wyznać wszystko, — lecz jakże mógł to uczynić, skoro nie wiedział o niczem?

Im dłużej Piotr rozmyślał nad tem, tem bardziej był oburzony. To było wprost potworne. Usiadł i ze złością wpatrywał się w czarną ciemnię. Mówił sam do siebie, mówił do świata tam na zewnątrz, do całego wszechświata, który zapomniał o jego istnieniu. Szalał, płakał. Zerwał się, przeszedł przez cele, która miała sześć stóp kwadratowych i była tak niska, że stojąc, nie mógł się w niej wyprostować. Zdrową ręką uderzał o drzwi, kopał w nie nogą, krzyczał. Znikąd odpowiedzi — gdyż wokoło nie było nikogo, ktoby go mógł usłyszeć.

Wyczerpany zupełnie, położył się znów na ziemię i zapadł w niespokojny sen, a obudzenie się z tego snu, było gorsze, niż najcięższa zmora. Znów przyjdzie ten okropny człowiek. Będzie go znów dręczył, aby wyznał to, czego nie wie. Wszystkie potwory, djabły, które wymyślono, aby nimi straszyć wyobraźnię dzieci, były niczem w porównaniu z tym człowiekiem, nazwiskiem Guffey, tak, jak go sobie wyobrażał Piotr, leżąc w tej dziurze.

Po upływie nieskończenie długiej chwili, Piotr usłyszał szelest; drzwi otwarły się. Piotr skulił się w rogu celi, sądząc, że to Guffey.

Po „sukcesach" dyplomatycznych p. Seydy.

„Zwycięstwo gdańskie" p. min. Seydy i przygotowujące się nowe takie sukcesy, zaczynają szerzyć przerażenie.

W sprawie „Republika" łódzka donosi co następuje:

„Opinja publiczna w kraju, przytłoczona ciężarem klęski walutowej i drożyźnianej, nie zdaje sobie sprawy z nadzwyczaj ciężkiej sytuacji międzynarodowej, w którą popadła Polska od czasu objęcia teki spraw zagranicznych przez p. min. Seydę. Stosunki nasze z Francją wprawdzie nie uległy zmianie na gorsze, ale poseł polski w Paryżu p. Zamojski sygnalizuje znaczne trudności, które dyplomację naszą spotykają na tamtejszym gruncie. Z W. Brytanją nie możemy wyjść poza ramy poprawnej, ale bardzo chłodnej grzeczności. Faszystowskie Włochy mimo zalotów narodowej demokracji zachowują w wielu kwestjach stanowisko wręcz nieżyczliwe. Czechosłowacja rozwinęła usilną akcję antypolską.

Poseł St. Grabski, mianowany na wakujące stanowisko przedstawiciela naszego w Pradze czeskiej, obowia się objęcia tej placówki, gdyż twierdzi, iż obecna podróż p. Benesza do Paryża i Londynu, której sukces jest prawdopodobny, będzie nas kosztowała — Jaworzynę. Pos. Grabski godzi się już z tą ofiarą, byleby nie narażać się na większe straty. Tego samego zdania jest min. Seyda.

W kołach politycznych „Piasta" wiadomość ta wywołała konsternację i przygnębienie i premier Witos pragnie odwołać nominację p. Grabskiego. Organ większości piasto-chjeńskiej Ilustr. Kurjer Codzienny w Krakowie, najlepiej dziś poinformowany o planach rządu, twierdzi, że autorem sławetnych antypolskich artykułów w „Ceskim Slove" był poseł czesko-słowacki w Warszawie p. Maxa, który niedawno zwarjował. Jest to próba oczyszczenia Dra Benesza z win wobec Polski i nawiązania kontaktu, która nie spotyka się z życzeniami strony przeciwnej. Możemy być pewni, iż p. Benesz poruszy w Paryżu i Londynie najcięższą kwestję Galicji wschodniej i w ten sposób utrudnić Polsce politykę międzynarodową. Przegrana w sprawie Gdańska pomimo różowych zapewnień oficjalnych, jest dowodem nieprzyjaznego dla nas zwrotu w Lidze narodów.

Jeśli w najbliższym czasie steru polskiej polityki zagranicznej nie ujmą doświadczone i energiczne dłonie, możemy być narażeni na historyczne wprost straty.

Opinja powyższa — zdaniem naszego informatora — nie jest tylko jego osobistą. Podzielają ją wybitniejsi członkowie obecnej większości, a szczególnie premjer Witos zarzuca Chjenie iż zagarnąwszy w swe ręce całą politykę międzynarodową, i nie dopuszczając do niej „Piasta", nie wywiązuje się ona w polityce czynnej ani w prasie ze swych zadań.

Zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych należy oczekiwać w najbliższym czasie. Być może, iż premjer będzie starał się uratować swój gabinet drogą częściowych rekonstrukcyj."

Uroczystość wojskowa w Sanoku.

Szczyt zła osiągnięty!

SANOK, 16. lipca. (Pat). W niedzielę 15-go b. m. odbyła się tu wielka uroczystość poświęcenia sztandaru II. pułku strzelców podhalańskich. Sztandar ten ufundowała ludność powiatów sanockiego, krośnieńskiego, liskiego, jasielskiego i strzeżowskiego. Przybyli w imieniu prez. Rzplitej gen. Żeligowski, premier Witos itd.

Po kilku przemówieniach zabrał głos prez. Rady min. p. Wincenty Witos, który powiedział: Już dawno uznano w świecie jako dogmat niewzruszony, że podstawą istnienia każdego państwa są dwa kamienie węgielne, skarb i wojsko. Skarb służy temu, by mogło się trzymać państwo i by się dobrze powodziło obywatelom. Wojsko służy i istnieje przedewszystkiem ku temu, by w razie potrzeby bronić granic Rzpltej i by również bronić porządku wewnątrz państwa. Jeżeli idzie o skarb Rzpltej, to nie można powiedzieć, by on był dobry. Jesteśmy jednak na drodze do naprawy. Obecnie przechodzimy okres przełomowy. Osiągnięte zostało maximum złotego. Znaleźliśmy się już na szczycie i mogę stwierdzić, że istnieje uzasadniona nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości będzie lepiej.

Reakcja w Niemczech przygotowuje zamach stanu.

Po ucieczce przewódcy zamachowców.

WIEDEŃ, 16. lipca. (Pat). „N Wr. Journal" z Berlina: Wedle doniesienia „Vorwärts'u" Rosbach wydał z więzienia śledczego w Lipsku rozkaz do organizacji prawicowej, w którym wzywa swoich zwolenników do jaknajściślejszego dopełnienia obowiązków i mówi: Nieprzyjaciel stoi nad Renem, ale jest także w Berlinie. „Vorwärts" zauważa w tej sprawie, że Rosbach wysyła z więzienia śledczego rozkazy przeciw nieprzyjacielowi znajdującemu się w Berlinie. Możnaby się zapytać jak długo Rosbach będzie jeszcze pozostawał w więzieniu i kiedy połączy się z Ehrhardtem, aby przystąpić do wykonania swoich planów.

WIEDEŃ, 16. lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" z Berlina: Powszechnie sądzą, że Ehrhardt opuścił już Lipsk i Niemcy i znajduje się prawdopodobnie na Węgrzech. Proces przed trybunałem stanu, który miał się odbyć 23. lipca został odroczony. Oprócz Ehrhardta oskarżony jest profesor uniwersytetu dr. Schlösser, który gościł Ehrhardta w swoich dobrach oraz księżna Hohenlohe.

Coś zaszemrało po ziemi, poczem znów wszystko ucichło. Piotr spojrzał obok i ujrzał kawałek chleba i kubek wody.

Upłynęła znów wieczność. Piotr szalał w bezsilnej wściekłości, przyniesiono znów chleb i wodę, a Piotr pytał się w duchu, czy się to dzieje dwa razy dziennie, czy też już nowy dzień nowy. Jak długo będą go tu trzymali? Czy chcą go doprowadzić do szaleństwa? Zadawał to pytanie człowiekowi, który mu przynosił chleb i wodę, lecz ten nie dawał odpowiedzi, nie mówił ni słowa. Piotr nie miał w ciemnicy innego towarzystwa, prócz swego Boga, a nie znał dobrze swego Boga i sam na sam było dla niego przykre.

Najwięcej dręczyło Piotra zimno; właziło mu w kości, zęby mu dzwoniły. Mimo, iż poruszał się bezustannie, nie zdołał się ogrzać. Gdy człowiek przynoszący chleb i wodę otworzył drzwi, Piotr prosił o koc, i każdym razem gdy człowiek ów się zjawiał, Piotr powtarzał prośbę swą coraz to gwałtowniej. Mówił, że jest chory, że był raniony podczas eksplozji, że trzeba mu lekarza, że umrze. Lecz nigdy nie otrzymał odpowiedzi. Leżał na ziemi, drżał z zimna i płakał, wił się, bredził, tracił chwilami przytomność, wreszcie nie wiedział sam, czy śpi, czy czuwa, czy żyje, czy też umarł. Trapiły go sny gorączkowe, wszystko, co się z nim stało, ludzie, którzy go dręczyli, stali się dla niego potworami i djablami, porywającymi go w dal, wtrącającymi go w przepaść trwogi i męki.

A jednak, jakkolwiek dziwne i straszne były zjawy wywoływane rozgorączkowaną fantazją Piotra, żadna z nich nie była tak straszną jak rzeczywistość, która w owym czasie opanowała życie w American City, i zadecydowała o losie biednego, nędznego człowieka, nazwiskiem Piotr Gudge. W American City żyła grupa ludzi, którzy zawładnęli wszystkiemi gałęziami przemysłu w mieście i opanowali życie ludności. Grupa ta, umocniona swem stanowiskiem w przemyśle i w zarządzie miasta, miała przeciw sobie opozycję nowej, rozkwitającej potęgi zorganizowanego proletarjatu, zdecydowanego doprowadzić do złamania oligarchji i ujęcia władzy w swe ręce. Walka tych dwóch grup dochodziła do punktu kulminacyjnego. Podobne były do dwóch potężnych zapaśników, sklębionych w walce śmiertelnej, do dwóch walczących olbrzymów, którzy drzewa wyrywają z korzeniami, skały odłamują z masywnego bloku, by sobie niemi wzajemnie zmiażdżyć czaszki. I czemże był biedny Piotr? Mrówką łażącą po polu, na którem zapaśnicy uderzają na siebie. Ziemia drżała pod ich stopami, błoto bryzgało na wszystkie strony, nieszczęsna mrówka, popychana to tu, to tam, upadła, zagrzebana pod gruzami i nagle jakaś olbrzymia stopa stąpiła w miejsce, na którem dyszało i wijąc się, leżała biedna mrówka.

VI.

Piotr siedział może trzy dni, może nawet tydzień cały w ciemnicy, nie wiedział jak długo i nikt mu później tego nie powiedział — gdy nagle otwarły się drzwi i po raz pierwszy usłyszał znów głos ludzki: „Wyjdź pan".

Piotr tęsknił za głosem ludzkim, a jednak teraz przerażony ukrył się w kącie celi. Był to głos Guffey'a i Piotr wiedział, co to oznacza. Zaczął już szczękać zębami i lamentować: — Nie wiem o niczem, Nie mogę nic powiedzieć!

Czyjaś ręka sięgnęła i uchwyciła go za kołnierz. Po chwili ciągnął go już Guffey przez korytarz. — Stul mordę było jedyną odpowiedzią na wszystkie skargi i szlochy Piotra. Guffey wsunął go do pokoju i rzucił na krzesło jak pakiet pościeli, potem przysunąwszy drugie krzesło, usiadł naprzeciw niego.

— Posłuchaj Pan — rzekł do Piotra. — Chciałbym dojść z panem do porozumienia. Czy chce pan wrócić do lochu?

— Nie — odrzekł z płaczem Piotr.

— Otóż muszą pana zawiadomić, że spędzi pan w lochu tym resztę życia, z wyjątkiem chwil, w których będę z panem rozmawiał. A gdy będę mówił z panem, będę panu wykręcał ramię, wciskał szkło pod paznogcie, będę przypiekał panu skórę zapałkami, tak długo, aż mi pan powie, co wiedzieć pragnę. I nikt nie udzieli panu pomocy, nikt o tej sprawie wiedzieć nie będzie. Pozostanie pan w moich rękach tak długo, aż się pan przeniesie na drugi świat.

Piotr łkał i jęczał.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Wtorek o g. 7·30 „Księżniczka Czardasza“.
Środa o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa“.
Czwartek o g. 7·30 „Królowa Tanga“.
Piątek o g. 7·30 „Bajadera“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Wtorek o g. 7·30 „Ciemna plama“.
Środa o g. 7·30 „Ciemna plama“.
Czwartek o g. 7·30 „Ciemna plama“.
Piątek o g. 7·30 „Ciemna plama“.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Wtorek o g. 7·30 „Dezerter“, operetka.
Środa o g. 7·30 „Kol Nidrei“, operetka.

GOŚCINNE WYSTĘPY ELMYY GISTEDT. Dziś 17. bm. rozpoczyna gościnne występy ulubienica publiczności warszawskiej, Elma Gistedt w „Księżniczce czardasza“. Tytułową partja w tej operetce stanowi popisową kreację tej znakomitej primadonny. „Księżniczka Czardasza“ utrzymywała się kilkaset razy na afiszu w Petersburgu i Warszawie dzięki występom czarującej Gistedt. Interesującą stroną występów Gistedt jest śpiew w języku szwedzkim. Prozę stara się znakomita artystka mówić z wdziękiem po polsku. Dalszą obsadę stanowią p. Kuligowski, Tatrzański, oraz p. Kasprowiczowa. W środę jedyny występ p. Gistedt w „Narzeczonej Lukullusa“.

WICEMINISTER KOLEJI P. EBERHARDT NA BUDOWIE II-GO DOMU TECHHNIKÓW. W niedzielę o godz. 11-tej przed południem zwiedził budowę II-go Domu Techników wiceminister koleji p. Eberhardt w towarzystwie p. nadradcy Wiktora. Gości na budowie przyjęli: rektor politechniki prof. Juljan Fabiański, jako przewodniczący komitetu oraz członkowie prezydjum komitetu dyr. Boziewicz, prof. Matakiewicz i prof. Zipser. Zwiedzenie budowy trwało blisko godzinę. P. wiceminister informował się dokładnie o postępach pracy i o udziale w niej młodzieży, okazując ogromne zainteresowanie się przedsiębiorczością lwowskich techników.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH: Wystawa prac art. mal. Marjana Strońskiego i Romana Merzewicza, przy ul. Dzieduszyckich 1. zamkniętą będzie dnia 17 b. m. we wtorek.

SALON WIOSENNY na pl. Targów Wschodnich trwać będzie jeszcze do 29 lipca b. r. Obrazy sprzedane wydawać się będzie 29 i 30 b. m. na pl. Targów Wschodnich, nieodebrane zaś w tym czasie będą do podjęcia w Tow. Sztuk Pięknych przy ul. Dzieduszyckich 1.

„NUMERUS CLASUS“ WE LWOWIE. Dziekanat wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. Kazimierza zawiadamia, że wobec istniejącego na tymże Wydziale „numerus clausus“ kandydaci na I. kurs medycyny oraz studenci z lat wyższych z innych uniwersytetów, mający zamiar studjować na wydziale lek. U. J. K. mają wnosić osobne podania o przyjęcie na rok 1923/24. Aby umożliwić tym, którzy nie zostaną przyjęci, przejście na inny wydział i-lub uniwersytet, podania te przyjmowane będą w kancelarji Dziekanatu od 5. do 12. września br. włącznie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wczoraj w dalszym ciągu panowała tendencja zwyżkowa papierów wartościowych.

Na giełdzie w Zurychu wczoraj płacono markę polską 0.0048, marki niem. 0.0025, kor austr. 0.0080 3/4.

W wolnym obrocie we Lwowie płacono wczoraj dolary od 137 do 139.000, franki franc. do 7.000, fr. szwajc. do 21 000, f. szterl. do 650.000, kor. czeskie do 4.400 Mp.

P. K. K. P. we Lwowie wczoraj płaciła: dolary od 111.000 do 109.0900, dol. kanad do 107.000, marki niem. 0·49, franki franc. 6.610, fr. belgijskie 5.490, fr. szwajc. 19.450, f. szterl. 515.500, liry 4.790, flor. holend. 43.550, kor. czeskie 3.360, kor. austr. 1·50, złoty polski 17.000 Mp.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów do 670 tys. marek, Ćmielów 165, Gafota 25, Oikos 455, Rajowpy 210, Pezet 35, Polska Nafta 85, Polskie tow. bud. 145, Rakszawa 345. Siersza elektr. 80, Siersza górn. 700, Tespe 685, Zieleniewski 825 tys. marek.

AWANTURY UMYSŁOWO CHOREJ. 24-letnia Anna Kryt, umysłowo chora przyjechała z Uciszkowa, pow. złoczowskiego, do Lwowa pod opieką Dmytra Symczyszyna, który miał wymienioną umieścić w szpitalu kulparkowskim.

Na placu Krakowskim Kryt rzuciła się na swego konwojenta, którego pokąsała a następnie zbiegła Symczyszyn wobec tego powiadomił o tem fakcie policję i odjechał ze Lwowa. Zbiegła pospacerowawszy po ulicach miasta zabłąkała się na plac Strzelecki, gdzie poczęła krzyczeć i wyprawiać awantury. Tu też policja przytrzymała ją i wzięła w swą opiekę.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj płacono: żyto za 100 kg. do 235.000, nowe z dostawą do końca sierpnia br., po 180.000, jęczmień 285.000, owies 400.000 Mp.

CHCIAŁ SIĘ PRZESPAĆ WE LWOWIE. Posterunkowy J. Wołosz wczoraj znalazł śpiącego chłopca na Wałach Hetmańskich. Okazało się, iż był to 13-letni Teodor Romanik, rodem z Dolbowa, pow. Rudki, który zbiegł stamtąd od rodziców do Lwowa, a znurzony drogą zasnął na trawie. Małego „obieżyświata“ zamknięto w areszcie miejskim w celu odesłania do domu.

SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE. Na polecenie Dyrekcji Skarbu policja zarządziła rewizję w mieszkaniu czterech właścicieli trafik w poszukiwaniu za ukrytymi zapasami tytoniu. Jednakowoż poszukiwanych zapasów nie znaleziono. W mieszkaniu Mojżesza Seidena przy ul. Hetmańskiej l. 22 znaleziono jednak większy „zbiór“ obcych walut, które zakwestjonowano.

KŁOPOTY LETNIKÓW W BRZUCHOWICACH. Lwowcy włamywacze często udają się na „gościnn“ występy do Brzuchowic, gdzie niepokoją letników. Onegdaj skradli nawet kilkanaście kur na szkodę komisarza policji Klusa. To widocznie zadecydowało o losie Peretza Friedmana, który mieszkał w tej miejscowości.

W czasie „wzmożonej“ czujności policji ujęto go i stwierdzono, iż wymieniony był poszukiwany za rabunek w okolicy Dubna. Osadzono go w areszcie policyjnym.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W realności przy ul. Kazimierzowskiej 12 nocą złodzieje wybili otwór na strychu i tą drogą dostali do składu materjałów żelaznych Solda i Frischa, gdzie skradli znaczną ilość różnych narzędzi.

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD.“ tow. K. R. ze Lwowa 30 000 Mp., Stow. „Praca“ we Lwowie 25.000, tow. L. Weinfeld rata 100 000, dr. Buber 100.000, i przez tow. Segala „Piłsudczyk“ 500.000 Mp.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21/II.

Towarzysze!

Nie wolno uczęszczać do restauracji, kawiarni i fryzjerni, gdzie niema „Dziennika Lud“

O. K. R. P. P. S.

PŁACE ROBOTNIKÓW W GDAŃSKU.

GDAŃSK 15. lipca (Pat.) Płaca robotników portowych w Gdańsku wynosi obecnie 220.000 Mk. niem. dziennie.

Znowu konfiskata „Dziennika“.

Niedzielny numer „Dziennika Ludowego“ został znowu skonfiskowany. Skreślono trzy ustępy z artykuły wstępnego p. t. Jeść, pić i popuszczać pasa.

Z tego co zostało skonfiskowane wynika, że zdaniem prokuratora lwowskiego nie wolno wskazywać na wrogów wewnętrznych państwa. Aż trzy straszne paragrafy ustawy karnej, mianowicie: 300, 5(8)o i 305, zastosował prokurator na określenie naszej zbrodni.

Wypadki, bójki i poranienia.

Ostatnie dnie minęły pod znakiem kanikuły. Kto żyw w ub. niedzielę uciekał za miasto, aby się schronić przed żarem ulic i placów miejskich.

Opuściła też duszne mieszkanie w ubiegły czwartek 19-letnia Mania Rosman, zamieszkała przy ul. Zamarstynowskiej i nie wróciła więcej do domu. W niedzielę ze swym znajomym udała się na staw „Świteź“ i tu używała przyjemności lódkowania się. Stało się jednak nieszczęście, bo wypadła z łódki do wody. Przyjaciel jej nie pospieszył jej z ratunkiem, lecz odważnie ulotnił się. Wymieniona przy pomocy obecnych została wyjęta z wody i umieszczoną w kabinie, gdzie przeleżała przez pięć godzin. Późno wieczorem służba tego miejsca rozrywek zauważyła że Rosman leży nieprzytomna.

Wobec tego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

Rodzice wymienionej dopiero wczoraj zdoła odszukali zaginioną córkę, lecz w szpitalu.

Józef Tyfus natomiast w ub. niedzielę chciał użyć przejażdżki na koniu. Znajomi jego, zamieszkali przy ul. Swiętokrzyskiej, dostarczyli mu osiodłanego wierzchowca. Tyfus jednak w czasie jazdy spadł, a koń ciągnął go przez pewien czas po bruku, za nogę ugrzęzłą w strzemieniu. Lekarz Pogotowia stwierdził u wymienionego załamanie czaszki, rany na głowie i wstrząs mózgu. Nieprzytomnego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Wczoraj w południe wóz tramwajowy U. L. koło kawiarni wiedeńskiej potrącił 78-letnią Marjannę Koczul, która odniosła ciężkie obrażenia na całem ciele. Odwieziono ją również do szpitala.

Helena Goldstein przypadkowo zatruła się karbolem.

W Pogotowiu ratunkowem zgłosili się z połamanemi kończynami: Bernard Segal, Roman Gertner i Zofja Zubrzycka.

Złośliwe psy pokąsały znów Markusa Sichera i Mozesa Rauchera.

Niejaki Katz, kupiec zamieszkały przy ul. Przerwanej pała nienawiścią do płci pięknej. Katz ów ciężko pobił i zranił Ellę Stauberg, żonę krawca. Gdy Stauberg z pobicia straciła przytomność, rozeszła się wieść, że zmarła. Gdy o tem dowiedział się p. Katz odrzekł „nic nie szkodzi, mnie stać na to, aby ją kupić“.

Na Zniesieniu również nie grzeszą dworskością w stosunku do niewiast. Tu pobito Marję Michalczyszyn tak ciężko, że Pogotowie ratunkowe musiało odwieźć ją do szpitala.

Ludwika Deputat, wdowa po inwalidzie, wieczorem wpadła również w ręce brutalów, którzy pobili i zranili nożem w rękę.

W ubiegłą niedzielę w Zboiskach odbył się festyn. Ażeby go „uwiecznić“ awanturnicy ciężko pobili i poranili Bronisławę Jankiewicz.

Masakrowanie swych bliźnich nie zawsze uchodzi bezkarnie. Policja aresztowała Mikołaja Bedryłę, który pobił dozorczynię Joannę Muchę, zamieszkałą przy ul. Staszica l. 7.

Trzej bracia Franciszek, Antoni i Jan Maruszczakowie, u stanie podchmielonym napadli na przechodzących Z. Harnisza, kanoniera i kaprala Madejaka i ciężko pobili ich laskami, przyczem wybili ząb Harniszowi. Zawiadomiona o tem policja aresztowała wszystkich trzech braci.

Restauracja Z. Baumwurzla przy ul. Kochanowskiego była widownią głośnej awantury. Niejaki M. Krupa, pijany wpadł do tego lokalu, pobił wszystkie flaszki w bufecie, oraz kontuzjował żonę restauratora.

Wymienionym udzielono pierwszej pomocy w Pogotowiu ratunkowem, w wielu zaś wypadkach interwenjowała policja.

Ładny przewrót „narodowy".

„Swoj" „narodowy" „antypaskarski" rząd gotuje coraz to nowe niespodzianki.

Drożyzna, spowodowana całkowitą nieudolnością rządu chjeno-piasta, zatacza coraz straszniejsze kręgi.

Jeżeli dotychczas paskarze, eksportery i importery i wogóle spekulanci, obawiali się, że przecież jednak może zacznie działać urząd do walki z drożyzną, to obecnie, wobec oficjalnych świadczeń rządu, o chęci pozbycia się tego urzędu rozwinęli niebywałą „narodową" energję w kierunku podbijania cen.

Obliczanie cen w dolarach już paskarzom nie wystarcza. „Rzeczpospolita", organ informowany bezpośrednio przez czynniki rządowe, donosi, że obecnie ceny kalkuluje się w funtach sterlingach.

„Rzeczpospolita" nr. 189 z dn. 13 bm. pisze: „Na szpagat naznaczono ceny w funtach angielskich. Obcasy i podeszwy gumowe obliczają w dolarach. U hurtowników zaczyna się już sezon na kalosze, obliczone w walucie zagranicznej. Para ciepłych męskich kalkuluje się na 180.000; szwajcarskich — na 300,000 mk".

Że obliczenie cen w walucie obcej wobec istniejących u nas ustaw jest przestępstwem, o tem rząd chjeno-piastowy jest doskonale poinformowany, że w sprawie powyższych paskarskich kombinacji rząd nie umie, a może i nie chce nie zarządzić, o tem znów wie urzędnik, robotnik, inteligent, któremu wypłacają pobory w markach, a który za towary musi płacić według kursu walut obcych.

Jeszcze parę tygodni rządu chjeno-piasta, a nie znajdziemy w Polsce towaru, którego cena będzie obliczana w markach polskich, wszystko pójdzie na funty, dolary i franki.

„Rząd obecny — pisała prasa chjenowa — jest początkiem przewrotu społecznego i politycznego w Polsce".

Istotnie został dokonany zasadniczy przewrót:

Pobieraliśmy i płaciliśmy markami polskiemi, za rządów chjeno-piasta — bierzemy marki, płacimy w funtach i dolarach.

To jest bardzo poważny przewrót.

—•••—

Pochwały godny pośpiech!

Nauczycielstwo lwowskie dotąd nie otrzymało 48 proc. dodatku wypłaconego przez wszystkie urzędy już w ubiegłym tygodniu. Nie poraz pierwszy już tak się dzieje, że izba obrachunkowa kuratorjum szkolnego ma czas i nie spieszy się z przygotowaniem obliczeń, wskutek czego wypłata poborów, na które interesowani tak niecierpliwie czekają, opóźnia się w nieskończoność.

Zwracamy się do p. kuratora, aby przynaglić swoich rachunkowowców, gdyż dość już ludziska kiną na dzisiejsze stosunki i jest zupełnie zbyteczne stwarzać im sztucznie powody do skarg.

A jeszcze lepsze są stosunki na poczcie. Tam prowizorycznej służbie nie wypłacono jeszcze 28 proc. dodatku z ubiegłego miesiąca, a o 48 proc. nawet nikt z tych biedaków nie może marzyć.

Kto tutaj zawinił nie wiemy, ale warto zapytać takiego niespieszącego się z wypłatą pana, jak on sobie to wyobraża, z czego ci nędznie wynagradzani ludzie mają żyć. Ponieważ są prowizoryczni, więc wedle zasuszonego mózgu takiego biurokraty są ludźmi pośledniejszego gatunku, ale może zdoła i tu przebić twardą skorupę mózgową zrozumienie, że oni też żyć muszą, a płaca ich jest tak nędzna, że zaledwie na przymieranie głodem wystarcza. Na te pomstę do nieba wołające stosunki zwracamy uwagę p. prezesa dyrekcji poczt.

—•••—

Strajk powszechny w tartakach

trwa bez przerwy na całem Podkarpaciu. Wobec prowokacyjnego stanowiska właścicieli zanosi się na to, że walka będzie ciężka i długa. Ale wobec wprost pańszczyźnianego wyzysku nie mieli robotnicy innej drogi. Walka musi być przeprowadzona aż do zwycięstwa.

Zwracamy się do ogółu robotnizego z wezwaniem, aby nikt nie szukał w tych tartakach pracy.

Równocześnie apelujemy do wszystkich organizacyj robotniczych o pomoc materjalną. Pamiętajmy o tem, że strejkuje 12.000 ludzi w 38 tartakach, robotników wyzyskiwanych w nieludzki sposób.

Obowiązkiem każdego jest spieszyć z materjalną pomocą.

Zebrane fundusze przesyłać do Redakcji „Dziennika Ludowego" lub na adres tow. A. Gocka, przew. komisji klasowych Związków Zawod. w Stryju.

Straszny wybuch granatu na Pohulance.

16-letnia Helena Grochowska, córka murarza, rwczoraj wieczorem znalazła koło ujeżdżalni na Pohulance granat ręczny. Przyniósłszy go do domu pokazała ten przedmiot swej matce i ciotce. Ta ostatnia orzekła, iż jest to baterja elektryczna, która „może jeszcze świecić". Wobec tego dzieci z ciekawości, jak ona wewnątrz wygląda, postanowiły ją rozebrać. W tym celu granat położyły na kamieniu i poczęły go rozbijać młotkiem. W tej chwili

NASTĄPIŁA OGŁUSZAJĄCA EKSPLOZJA.

Odłamki naboju ciężko zraniły Helenę G. w pierś, łopatkę, brzuch i rękę. 12-letnia jej siostra Franciszka została zraniona w brzuch, obie nogi, przyczem wyrwało jej mięsień wielkości dwóch pięści. Trzyletni Wiktor Stasiczek, trzymany na ręku matki został zraniony w pierś, kula zaś przestrzeliła mu czaszkę. Matka nieszczęśliwego wyszła bez szwanku. Przypadkowo opodal na podwórzu była 65-letnia Helena Kopacka. Ją również odłamek pocisku zranił w rękę.

Siła wybuchu pocisku zniszczyła urządzenie mieszkania, powybijała szyby w sąsiednich domach.

Ciężkie zadanie miał do spełnienia przybyły lekarz Pogotowia dr. Adamiak do miejsca katastrofy przy ul. Pohulanka l. 7. Przy zaopatrywaniu zranionych stwierdzono, iż stan chłopca Stasiczka jest beznadziejny. Z wyjątkiem Kopackiej wszystkich po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala.

Z uznaniem należy podnieść sprawność Pogotowia ratunkowego, tak lekarza, jakoteż sanitarjuszy.

Władze bezpieczeństwa winne stwierdzić kto ponosi winę tego krwawego wypadku. Granaty ręczne nie powinne być takiemi przedmiotami, aby je można zbierać porzucone, chociażby po zakamarkach. Winnych tego niedbalstwa należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Wyjaśnienie.

Od p. Jana Schlampa, majstra blacharskiego w Stryju otrzymujemy odnośnie do artykułu p. t. „Magistrat Stryjski dokłada ręki do wyrzucenia na bruk lokatorów" sprostowanie, że nie jest prawdą jakoby mężczyźni, kobiety i dzieci, przed jego najazdem dla prowadzenia roboty, zmuszeni byli na dachu przebywać i wartę trzymać. Prawdą natomiast jest że cały dach na realności Drukera przy ul. Gałeckiego l. 14 jest zupełnie dziurawy i blacha zgniła, zatem pokrywanie dachu było koniecznem. Ponieważ jako majster blacharski objąłem tę robotę, musiałem zatem robotę przeprowadzić. Wysłałem czeladź na dach, tu jednak lokatorzy, oświadczyli mi kategorycznie, że nie dadzą dachu naprawiać, a jak się ośmielę zacząć robić, to mnie i moim ludziom głowy porozbijają, i jakby na potwierdzenie tych słów posypał się na nas grad kamieni, rzucanych przez lokatorów. Oczywiście nie chcąc doprowadzić do formalnej walki kamieniami i cegłami, zeszedłem wraz z ludźmi z dachu i roboty zaprzestałem.

Z teatrów.

Sezon teatralny się zakończył bogactwem występów gościnnych w operze, a „Szałem" Strindberga i „Szkołą kokot" w dramacie, zaś operetka przeniosła się w podwoje teatru Wielkiego i tu zasilana „gwiazdami" obejmie kierowniczą rolę w sztuce na czas kanikuły wakacyjnej, dramat bowiem ma się schronić do małej sali Teatru Małego, gdzie w gościnnych występach przesunie się cały szereg wielkości aktorskich z panią Solską na czele.

Wystawienie „Szału" było godnym zakończeniem całego roku teatralnego tak pod względem wystawienia, jak i dostrojenia się do całości repertuaru. Dramat lwowski bardzo niechętnie opuszcza utartą już drogę komedjo-farsową, której „Szkoła kokot" była doskonałym uwieńczeniem i dramatu realistycznego o coraz skromniejszych zastępach wielbicieli, którego ostatni reprezentant w sezonie „Szał" nawet udałym widowiskiem nie był. Tak bowiem Justian, gdzieindziej znakomity, tu nie był na swoim miejscu, a bezużytecznie zdobiąca spis aktorów lwowskich znakomita deklamatorka Rychterówna dowiodła nie poraz pierwszy, że aktorką nie jest.

Rzucając pobieżnie okiem na całość repertuaru minionego roku nie można znaleźć oparcia wzroku na jakimś wielkim wysiłku teatralnym zbudowanym na pomniku literackim, wszystko tu szare, jednostajne, tylko tu i ówdzie niedbale rzucona perełka artystyczna, będąca raczej zasługą aktorów, niż wystawionej sztuki. Sala teatru Wielkiego przeznaczona dla istotnie wielkiego dramatu została w mi ionym roku właściwie zmarnowana. Wyjątek chlubny w tej ocenie należy się „Orlęciu", (a może i „To co najważniejsze"), gdzie podkreślić należy wielkość reżyserji i pracy aktorskiej, chociaż sztuka sama nie znajdzie miejsca w literaturze.

Znów opera lwowska rozporządzająca doskonałą orkiestrą, coraz lepszymi chórami i wielu pięknymi głosami solistów stała się sztywna, omal martwą. Dowiodła tylko „Lohengrinem", że potrafi się wznieść na bardzo wysoki szczebel artyzmu, to samo trzeba powiedzieć o „Zamarłych oczach", ale też na tych pokazach się skończyło. Pozatem aż do znudzenia walkowano starzyznę operową, którą muzykalny Lwów zna już na pamięć.

Opera nasza nie posiada ambitnego reżysera, a zdolny kapelmistrz dostał chorobliwej manji uczenia się wszystkiego na pamięć. Te dwa czynniki, decydujące w operze, doprowadziły do tego, że ten ważny i tak kosztowny dział teatralny skamieniał, one odepchnęły muzykalną publiczność od opery. Tu musi nastąpić bardzo radykalna zmiana, gdyż konserwowanie opery w dzisiejszym stanie staje się właściwie zbędnym balastem.

Jakgdyby na potwierdzenie naszego pesymizmu wystawiono ostatnio „Damę pikową" o takiej obsadzie i takim przygotowaniu orkiestry, że nawet gościnne występy w niej znakomitego Dygasa nie zdołały jej uratować.

Na usprawiedliwienie podaje się, że zupełnie przygotowany do wystawienia „Prorok" nie ujrzał sceny z braku dekoracji „Walkirja" gotowa, czeka musi na brakujących obsadów. Jeżeli tak istotnie jest, to zmarnowano wiele pracy orkiestry i śpiewaków.

Prowadzenie trzech teatrów nastręcza dyrekcji wiele trudności, p. Czarnowski stanął na wysokości zadania, ale minął już okres organizacji, czas przeprowadzić rozumny podział pracy i odpowiedzialności, uzupełnić braki oprowe i umożliwić wystawienie prawdziwego dramatu. Następny rok teatralny musi być poważnym etapem w podniesieniu się poziomu artystycznego. Teatr lwowski musi zarezerwować choćby skromny kącik i dla prawdziwej sztuki.

Zastępca.

Chjena przeciw funkcjonarjuszom państwowym.

Po okresie tłustych obietnic, przyszły tygodnie bardzo chudego ich zrealizowania. Pracownicy państwowi, zwłaszcza urzędnicy powierzyli swój los chjenie nie tylko głosując na ósemkę, ale z nich rekrutowały się kadry agitatorów wyborczych, którzy pracowali całą duszą dla rządzącej dziś reakcji.

Obecnie, gdy nie udało się odwlec do jesieni całego projektu uposażenia, gilotynuje się go na komisjach, odrzuca się wszelkie żądania organizacji urzędniczych, aby z wielkich nadziei pozostał jeno szkielet.

Sejmowa komisja budżetowa pracuje obecnie bardzo gorliwie nad obcinaniem projektu. Wybrańcy urzędników okazują się dziś ich zaciekłymi wrogami.

Do wyborów daleko, zapomną ci oszukani, dziś biedni ludzie i znów pojdą do wyborów jak trzoda.

Na ostatnich posiedzeniach sejmowej komisji budżetowej posłowie socjalistyczni **Moraczewski**, **Smulikowski** i **Kuryłowicz** robili wszystko, aby ratować nadzieje prac. państwowych, ale zwarty blok rządowy, chjeno- piast odrzucał wszystko z cyniczną bezwzględnością. Odrzucano wszystkie poprawki projektu przedstawione sejmowi przez Centralny Komitet pracowników państwowych.

Do art. 1. została zgłoszona poprawka, przez tow. **Kuryłowicza**, włączająca pracowników kolejowych do ustawy. Większość prawicowa zdecydowała traktować tę poprawkę łącznie z art. 107.

W art. 3. tow. **Kuryłowicz** zaproponował nową tabelę uposażenia w myśl życzeń Centralnego komitetu pracowników państw. Tabelę, która dawała równomierne zwiększenie dotychczasowych płac urzędniczych.

Jednak argument większości prawicowej: sanacja skarbu — oszczędność na żołądkach urzędniczych zwyciężył — tabela pracowników państwowych większością głosów chjeno- piasta została odrzucona. Przeszła natomiast tabela w projekcie rządowym, z dodatkiem regulacyjnym punktów, która w perspektywie hen, kiedyś daje widoki poprawy stosunków materjalnych pracownika państwowego.

Ten sam los spotkał doprawkę tow. **Kuryłowicza**, zgłoszoną do art. 4. która podwyższała dodatek rodzinny z 45 mnożnych na 60.

Ponadto w art. 4. tow. **Kuryłowicz** zgłosił poprawkę, aby procentowo obliczony dodatek stołeczny rozciągnąć na wszystkich pracown. państw. zatrudnionych w promieniu 30 klm. od Warszawy, jak również dla Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi, Wilna i na kresach. Poprawkę tę komisja znów większością głosów prawicowych odrzuciła.

Zgłoszona poprawka do art. 10. przez posła Chądzyńskiego (NPR.) aby pracownik państw. miał prawo do całkowitej opłaty szkolnej dla dzieci, przeszła w drugiem czytaniu dzięki temu, że przedstawiciele Piasta byli chwilowo na komisji nieobecni, jesteśmy pewni, że prawicowi obrońcy pracowników państw., przy trzeciem czytaniu i tę poprawkę odrzucą.

Dalsze natomiast poprawki do art. 10. jak zniżki na kolejach, bezpłatne umundurowanie służbowe, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe zostały odrzucone.

Do art. 23. tow. **Kuryłowicz** zaproponował nowy art. 23 a: „Należności uboczne dla pracowników kolejowych", w którym proponuje uregulowanie w drodze ustawy dotychczas obowiązujących należności ubocznych a mianowicie: godziny wyjazdowe dla drużyn parowozowych i konduktorskich pobory za godziny nadliczbowe dla drużyn parowozowych i konduktorskich jak również dla pracowników w biurach, kasach i kancelarjach, zarówno w dyrekcji, jak i na linji, wynagrodzenie za dyżury nocne, ryczałty, djety, manco kasowe i materjały piśmienne. Nic nie pomogły wywody rzeczowe i argumenty naszych towarzyszy, spotkały się one z oporem przedstawicieli rządu. Wszystkie zatem poprawki do art. 23 a, zostały odrzucone.

Przyjęła natomiast komisja poprawkę posła **Hausewicza**, (Zw. L. N.) do art. 20. i 23. aby pracownicy państw. obowiązani do noszenia umundurowania w służbie, otrzymywali umundurowanie za dopłatą 25 proc. wartości tego munduru przez pracownika.

Odrzuciła komisja poprawki tow. **Kuryłowicza** do art. 24. „Należności uboczne dla prac. poczt., telegrafu i telefonów", jako dodatek kasowy, dodatek dla ambulanserów, dodatek tantjemowy, dodatek za nocną służbę i ekwiwalent za umundurowanie.

Znamienną jest rzeczą, że posłowie z obecnej większości rządowej, o ile na podkomisji stawiali pewne wnioski, które uzyskały nawet większość, na komisję albo nie przyszli, albo głosowali przeciwko swoim wnioskom. Tak n. p. w rozdziale 3. przy art. 47, poseł Kopaczyński (Ch. D.) na podkomisji postawił wniosek, który uzyska głosy całej podkomisji, aby kierownikowi szkoły podnieść liczbę punktów należnych za kierownictwo, na komisji sam projektodawca nie był obecny podczas głosowania tego wniosku, zaś poseł Komecki (Zw. L. N.) który popierał ten wniosek na podkomisji wstrzymał się od głosowania, inni posłowie z prawicy, głosowali przeciw.

Tak to wygląda obrona pracowników państwowych przez dzisiejszą większość chjenopiastową.

Co opowiadał p. Witos optymista.

PARYŻ. 16. lipca. (Pat.) „Times" zamieszcza interview swego specjalnego korespondenta p. Algazy z prez. min. Witosem, który oświadczył między innymi w streszczeniu co następuje: Rozwój normalny państwa polskiego, jest krepowany trudnościami finansowymi. Sytuacja finansowa pod wieloma względami nie odpowiada istotnym warunkom ekonomicznym kraju. Podczas pierwszych dwu lat niepodległego bytu państwowego, Polska była zmuszona sprowadzać zarówno środki spożywcze, jak i artykuły pierwszej potrzeby, jednak dolar kosztował zaledwie kilkadziesiąt marek. Dziś, kiedy Polska, nietylko wystarcza sama sobie, ale ma nadwyżkę produkcji, tak dalece, iż cyfra naszego wywozu znacznie przekracza cyfrę wwozu, dolar kosztuje 100.000 mk. W ten sposób właśnie ciąży nad Polską zależność naszej marki od marki niemieckiej, która jest pozostałością monety polskiej z czasów okupacji. Nie brak jednak symptomatów, które zwiastują, iż wkrótce Polska wyjdzie zwycięsko ze swoich trudności pieniężnych.

Życie ekonomiczne kraju, pomimo trudności finansowych poprawia się z miesiąca na miesiąc. Stan rolnictwa osiągnął stopień prawie normalny w tej dziedzinie. Produkcja stoi na wysokości przemysłu rolniczego. Zbiory w tym roku zapowiadają się dobrze.

Ekonomiczny bojkot, stosowany do nas przez Niemcy, zmusił nas do rozwinięcia przedsiębiorczości i inicjatywy. Temu bojkotowi mamy do zawdzięczenia wielką ilość fabryk, co sprawiło, iż kraj wystarcza sam sobie w produkcji tych artykułów, które dotychczas musiał sprowadzać z zagranicy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wzmożenie się działalności naszych kolei, poważną ilość połączeń telefonicznych, postępy w komunikacji napowietrznej, rozwój radiotelegrafji i poczty, szereg układów handlowych z zagranicą wszystko to pozwala nam z ufnością spoglądać w przyszłość.

Szykanowanie Zw. Zawodowych.

Centr. Zw. rob. przemysłu spożywczego komunikuje nam::

Centr. Związek rob. przem. spożywczego przesłał do województwa lwowskiego dnia 18. 6. b. r. Statuty z prośbą o zarejestrowanie oddziału w Sanoku. W odpowiedzi na to związek otrzymał dnia 5. 7. b. r. następującą odpowiedź od województwa lwowskiego z dnia 25. 6. rb.

„Przy podaniu z daty 18. 6. 1923 r. w przedmiocie rejestracji Związku Robotników Przemysłu Spożywczego brak opłaty stemplowej w kwocie 15.000 mk.

Należy złożyć bezzwłocznie w podpisanym urzędzie znaczki stemplowe wartości powyższej, lub zamiast nich kwit którejkolwiek kasy skarbowej z uiszczeniem kwoty powyższej gotówką.

W przeciwnym razie podanie nie będzie załatwione.

Natomiast oddział w Sanoku otrzymał od Starostwa list następujący: (poajemy z nieznanymi skrótami).

„Wskutek reskryptu województwa lwowskiego z dnia 26. czerwca 1923 r. oznajmiam P. T. założycielom, że województwo nie może wejść w merytoryczną ocenę doniesienia o zamierzonem otwarciu oddziału miejscowego Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce z siedzibą w Sanoku i wskutek tego po myśli § ustawy z 15. listopada 1867 r. zakazuje zawiązanie tego Stowarzyszenia, ponieważ doniesienie i załączniki nie są ostemplowane, stosownie do rozporządzenia Min. Skarbu z 24. kwietnia 1923 r.

Od tej decyzji wolno wnieść rekurs do Min. Spraw Wewn., który podać należy do Województwa w ciągu dni 14. licząc od dnia doręczenia. Trzy egzemplarze statutu, prócz jednego, który województwo zatrzymało w aktach, zwracam.

Starosta Zieliński mp".

Jak widzimy, w urzędach bardzo prędko załatwia się sprawy, jeżeli chodzi o przeszkodzenie powstaniu organizacji robotniczej.

Znamienny jest fakt, że list z żądaniem pieniędzy przychodzi do Warszawy dnia 5. 7. b. r. a równocześnie władze nie czekając odpowiedzi, odsyłają statuty i to nie do centrali, a do oddziału.

I to wszystko dzieje się w przededniu ogłoszenia ustawy o rozszerzeniu działalności Centr. Związków Zawodowych na obszarze całej Rzplitej.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICE I ROBOTNICY introligatorzy! Należy omijać zbojkotowaną pracownię introligatorską Stanisława Peszczułki przy ul. Staszica l. 7. Przy obecnej regulacji płac na miesiąc lipiec wszystkie firmy introligatorskie i pokrewne zawody zrozumiały ciężkie położenie swego personalu i na wniesiony memorjał dali 40 proc. podwyżki począwszy od 1 lipca tylko wymieniony pan zlekceważył te żądania, swoim robotnicom oświadczył, że jeżeli będą należeć do organizacji, to w tej szczęśliwej firmie pracować nie mogą. Pomimo, że Peszczułka każdoczesny cennik wydany przez organizację a zaaprobowany przez ogół przedsiębiorców skwapliwie nabywa i swej klijenteli wykazuje że on musiał dać swemu personalowi taką a taką podwyżkę, w ostatnim wypadku nie dając swemu personalowi ani jednego feniga podwyżki, zaś za robotę, którą zgodził za 100.000 Mp. oddając klijentowi, zażądał 200.000 Mp. powołując się że u niego w międzyczasie tak podrożała robocizna i materjał. Ten pan również krzywdzi swój personal nie dając należnych urlopów. Z tego powodu przegrał już sprawę w sądzie przemysłowym. I nic też dziwnego, że ten pan będąc przed wojną biedakiem a jeszcze w roku 1918 skarżył się przewodniczącemu organizacji robotników introligatorskich że wskutek powołania do austryjackiego wojska został zniszczony, pomimo w tych dniach kupił drugą realność za sześć miljonów Mp., zaś robotnice u niego pracujące nie mają za co sobie dać bucików naprawić.

Należy omijać tą uczciwą firmę.

Dlaczego przeżywamy katastrofę gospodarczą?

Na to gnębiące wszystkich pytanie odpowiada jakiś chjeniarz amerykański, nazwiskiem Jasionkowski w taki prosty i przekonywujący sposób w jednym z pism amerykańskich:

„Ten nagły spadek marki polskiej — pisze ta kanalja — który spowodował wycofanie chwilowe przez rząd polski banknotów z giełd zagranicznych, nie jest niczem innem jak tylko pierwszą fazą, prowadzonej przez Piłsudskiego rewolulucji społecznej w Polsce.

Taki nagły spadek marki polskiej nie może mieć innej przyczyny, jak tylko rzucenie przez lewicę polską z pomocą wrogich narodowi polskiemu żywiołów olbrzymich sum banknotów na rynek giełdowy.

Lewica wszak rządziła w Polsce przez cztery lata, ona kierowała polską walutą **i ona napewno ma w swojem posiadaniu całą tajemnicę drukowania marek polskich takich samych, jakie wydaje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa**.

Jeżeli Piłsudski, stojąc u steru rządu i będąc równocześnie naczelnym wodzem armji zorganizował tajną armję dla swoich celów, to czynił on napewno i inne przygotowania do uniemożliwienia rządowi narodowemu pracy będącej w sprzeczności z jego planami".

Do kradzieży insygniów królewskich których tak namiętnie szukał sejm ustawodawczy z nieboszczykiem Skarbkiem na czele, do tytułu bandyty z pod Rogowa, przybywa nowy — fałszerz banknotów. Istotnie cynizm wielbicieli Niewiadomskiego nie zna granic. To jakieś bezdenne bagno moralne.

Po chrześcijańsku.

Z rozbiciem organizacji konduktorów Z. Z. K. w Stryju okazuje się niezbicie, że macherom chodzi jedynie o osobiste cele a nie o cały ogół konduktorów. Haniebne żądanie chrześcijańskiego zjazdu konduktorów, że po 60-tym roku życia tylko lekarz może uznać że taki konduktor nie może już dalej pracować, świadczy dobitnie na co „staruszkowie" związek chrześcijańskich konduktorów założyli.

Z drugiej strony ci którzy najwięcej krzyczeli na Z. Z. K., ufni teraz, że mają poparcie u góry, robią to co im żywnie podoba.

Że tak jest, niech świadczy następująca sprawa:

Jest tu niejaki Szczygieł, konduktor. Jednostka, której żaden uczciwy konduktor ręki nie poda. Nie zdolny złożyć wyższy egzamin, musi jeździć za konduktora hamulcowego.

Szczygieł jednak pewny protekcji z dyrekcji nie chce jeździć na hamulcu, lecz przy klasach. Przeznaczony na hamulec kilkanaście razy nie wyszedł do pociągu, a przed kilku dniami przez kilka dni wcale się nie pokazał. Sądziliśmy że wobec takiego faktu znajdzie się sposób zmuszenia Szczygła, aby na hamulec poszedł. Tak jednak się nie stało. Szczygieł nadal obija się przy klasach, podczas gdy inni konduktorzy z egzaminami jeżdżą na hamulcu. Niechże konduktorzy należące do chrześcijańskiego związku konduktorów przekonają się, na co ten związek stworzono. Dyrekcję zaś zapytujemy, czy nadal pozwoli na takie demoralizowanie konduktorów.

Z wydawnictw

„OSADNIK", organ centr. Związk. Osadników Wojskowych reprezentującego 10.000 osadników wojskowych zgrupowanych w 31 powiatach Województw Wschodnich, rozpoczął wychodzić w Warszawie jako dwutygodnik nawskroś apolityczny i mający za cel poza stroną informacyjną rozwój idei osadnictwa i jego zadań.

Wędrowny telefon bez drutu.

W pociągu kurjerskim na przestrzeni Paryż-Bordeaux zaprowadzono w ostatnich czasach na próbę telefony bez drutu. Aparaty pomieszczono w aksamitnych przedziałach pasażerskich i nawiązano łączność z radjostacją paryskiej wieży Eiffel plotkującej nieustannie o wszystkiem i o niczem.

Z początku głuszył łomot pociągu tańczącego oberka na relsach, dyskretne podszepty z oddali, ale dzięki gumowym podstawkom, na których umieszczono gadatliwe aparaty wyrazistość elektrycznych zwierzeń znacznie się poprawiła.

Nowoczesna ta sensacja powiększyła znacznie ilość podróżujących mruków. Nabrali do jazdy odwagi, bo nikt już nie wciąga ich do rozmowy. Każdy wsłuchuje się w opowieści wieży Eiffel.

Mocno niezadowoleni są z wynalazku wydawcy pism, gdyż zmniejszył się znacznie pokup na gazety, no i piękne damy wojażujące w celu nawiązania flirtów intratnych.

Ze sportu.

Od soboty gości stolica w swych murach wiedeńską drużynę footbalową „Vienna" W niedzielę rozegrany został na boisku Na Dynasach w obecności niewidzianych tłumów publiczności match między Vienną a warszawską Polonją, który zakończył się wynikiem 2:2 (1:0) na korzyść Polonji.

R. K. S. — CZARNI II 0:7

Robotnicy ulegli silniejszemu przeciwnikowi, lecz nie przynieśli ujmy swym barwom. Grali ambitnie i fair, musieli uledz, gdyż grając dotychczas przeważnie z słabymi przeciwnikami, nie mogli nabyć odpowiedniej rutyny. Zarząd R. K. S. powinien się postarać o matsche z silniejszemi drużynami, co wyjdzie na korzyść własnej drużynie.

T. K. S. — HASMONEA 0:5 (0:2)

Drużyna toruńska składa się z młodych graczy, posiadających dobrą technikę. Mimo, że przez cały przeciąg gry miała stanowczą przewagę, a chwilami nawet „dusiła" Hasmoneę, zeszła pokonana z boiska. Brak rutyny, oto powód klęski. 4 bramki uzyskał Steuerman; gdyby go Toruńczycy byli należycie obstawili, wynik byłby innym, a trzymać Steuermana rzecz łatwa gdyż jest to gracz bez techniki, jedyna zaleta jego: silne i celne strzały prawą nogą, dla rutynowanych drużyn nie jest groźnym przeciwnikiem. Hasmonea grała brutalnie. Sędziował p. Zimerman.

T. K. S. — CZARNI 0:2 (0:2)

Z powodu fantazji sędziego p. kpt. Engla zawody skrócono o 15 minut. Gra obustronna ładna, kombinacyjna, prrawdziwie przyjacielskie zawody. Czarni wystąpili w zmienionym składzie, w pomocy grał Gieras, w napadzie Müller, Fiechtel, Wójcik, Lachowicz, Wyżykowski. Napad grał przyziemnie, podawał dobrze, lecz znów słabo strzelał, najpewniejsze pozycje przestrzelił. Toruń grał ambitnie, przed bramką przekombinowywał, kilka strzałów do których napad doszedł, pewnie obronił, a nawet karnego chwycił Winnicki. Dobrze grali u Czarnych Müller, Witkowski i Kmiciński, Gieras dobrym był w ofenzywie, słabym w defenzywie. Sędziował b. słabo p. kpt. Engel, który dał się powodować publiczności.

Sprawozdanie z matschu w niedzielnym numerze nie pochodzi od naszego stałego referenta sportowego.

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK ROBOT. WŁÓKIENNICZYCH rozpoczął się dziś dnia 16 lipca w firmie „Konopie" pana Habera i Leinera przy ul. Piekarskiej 58. Praca tam trwała 11 godzin, a płaca była od 35000 60000... tygodniowo. Robotnicy postawili żądanie zaprowadzenia 8 godz. pracy 75 proc podwyżki.. Panowie ci słyszeć o tem nie chcą dając robotnikom 25 proc. (!) podwyżki pod warunkiem, że praca będzie takasama t. zn. 11 godz.

Panowie ci zwrócili się do strejkującego robotnika, żeby na 2 dni przyszedł do roboty to dostanie 25.000 mk. dziennie, a stałej podwyżki dać nie chcą. Zwraca się uwagę, by w firmie tej roboty nie przyjmowano, aż do odwołania.

§ KONFERENCJA ROB. BUDOWLANYCH. W niedzielę dnia 15. b. m. odbyła się konferencja okręgowa robotników budowlanych Wschodniej Małopolski w sali Związku kaflarzy przy uczestnictwie przedstawicieli Centrali krakowskiej i 14 delegatów, a to ze Lwowa, Jarosławia, Przemyśla, Drohobycza, Śniatyna, Rzeszowa i Stanisławowa. Na porządku dziennym była sprawa centralizacji rob. budowlanych. Po ożywionej dyskusji wszyscy delegaci uznali potrzebę zcentralizowania się, z wyjątkiem delegatów murarzy i cieśli lwowskich, którzy oświadczyli, dalej zajmują stanowisko wyczekujące, ewentualnie są za centralizacją, lecz tylko federacyjną, gdyż chcą wszystkie fundusze zatrzymać u siebie.

Wobec tego oświadczenia delegat z Drohobycza postawił wniosek. Wzywa się Centralę krakowską i grupę lwowską do jak najrychlejszego złączenia się w jedną całość.

Nadto uchwalono jednogłośnie rezolucję: Zebrani delegaci na konferencji w dniu 15. lipca 1923 r. uchwalają, że uznają potrzebę Centralizacji i oczekują jak najszybszego jej przeprowadzenia.

Przed głosowaniem delegaci murarzy i cieśli lwowskich tow. Cichocki i Sidelnik opuścili konferencję.

Wobec opuszczenia przez delegatów lwowskich konferencji uchwalono wniosek wyrażający żal i ubolewanie z powodu nietaktownego ich zachowania się.

Wkońcu przydzielono agendy sekretarza dla robotników budowlanych Wschodniej Małopolski tow. Michałowi Słoniowskiemu, do którego należy się zwracać w sprawach organizacyjnych i cennikowych pod adresem: Michał Słoniowski, Okręgowy sekretarz Związków Zawod., Lwów, ul. Ormiańska 1. 2. II. p. lub do mieszkania: Lwów, ul. Kordeckiego 1. 26.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 400·— Nadesłane 1200·—, w tekście 2000·—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 3.000. Drobne ogł. za słowo 250·—. Komunikaty 1·600·-, zamiejscowe o 25% drożej.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Każdy lekarz ordynuje przy wszelkich chorobach dróg oddechowych uporczywym kaszlu i t. d. najlepszy, jedynie wypróbowany środek

„SULFOCOL LAOKOON" w każdej aptece — do nabycia —

Zakłady chemiczne „LAOKOON", Sp. z ogr. odp, we Lwowie, Lindego 6.

Legitymację kolejową na nazwisko: Frankowska Józefa zgubiono na dworcu kolejowym. Znalazca odda za wynagrodzeniem: ulica Lwowskich Dzieci L. 7. —3

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych 17

Dr. SCHWARZ b. Sekundarjusz szpitala powszechn. **Lwów, Słowackiego 4,** naprzeciw głównej poczty. — Leczenie **plam, brodawek, włosów elektrolizą i lampą kwarcową.**

W środku na głównej ulicy miasta Tczewa nad Wisłą jest zaraz na sprzedaż piętrowy

DOM

z cegieł murowany, dachówką kryty, podwórze, wjazd, 10 mieszkań razem 20 pokoi, wszędzie kaflowe piece i kuchnie, kanalizacja, wodociągi, gazowe oświetlenie. Cena 90,000.000 mkp. bez długów hipotecznych i ciężarów. Mieszkania mogą być wolne po wypowiedzeniu. Także wiele innych objektów korzystnie do nabycia.

A. M. MAKOWSKI
TCZEW POMORZE!
ul. Strzelecka 5 — Telefon 9.

KAPELUSZE DAMSKIE filcowe i velourowe przyjmuje do przerabiania na najnowsze fasony, I. kraj. fabr. kapeluszy **Rudolfa NEUWELTA, Balonówa 3.** Składnica: pl. Marjacki 8, Kaźmierzowska 25.

ROWERY i wszelkie części składowe do tychże: opony, dętki, dzwonki i t. p., footbale, dętki i pompki footbalowe poleca najtaniej **A. FRIEDFELD** Lwów, Jagiellońska 9. Wysyłka na prowincję odwr. 522

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specjalista** 42

Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

jest najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna, i dla celów malarskich

Z FABRYKI ULTRAMARYNY

CH. PERLMUTTER

LWÓW. i w ZNIESIENIU k. LWOWA

BIURO: ul. SŁONECZNA 26.

ENERGICZNA, DOŚWIADCZONA KIEROWNICZKA - WYCHOWAWCZYNI ŻYDÓWKA LUB TEŻ BEZDZIETNE MAŁŻEŃSTWO (ON PEDAGOG-WYCHOWAWCA, ONA DOŚWIADCZONA GOSPODYNI, LUB TEŻ ON ADMINISTRATOR, ONA ENERGICZNA WYCHOWCZYNI) POSZUKIWANI SĄ DO WIĘKSZEGO DOMU SIERÓT W ŁODZI.

TYLKO POWAŻNE OFERTY Z ODPISAMI ŚWIADECTW POD ADR. Dr. ST. GUTENTAG ŁÓDŹ, ALEJE KOŚCIUSZKI Nr. 22.

DRUKI i STAMPILIE

wykonuje DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘC

I. FRIEDMANA

Lwów. ul. Sykstuska 4.

Już opuścił prasę

Podręcznik nauki śpiewu

Kl. II

W. GOŁĘBIOWSKIEGO.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD GŁÓWNY:

Księgarnia Ludowa

Lwów, ulica Szajnochy 2.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BRODACH.

Brody, dnia 14. lipca 1923.

OBWIESZCZENIE

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie na podstawie art. 100 ust. z dnia 19. maja 1920 Dz. Ust. R. P. Nr. 44. zatwierdziło reskryptem z dnia 14. lipca 1923 L. 895|23 zmiany § 19, 28, 35, 36, 44, 61, 62 i 106 statutu tut. Powiatowej Kasy chorych, zmieniające dotychczasowe granice płacy ustawowej **na 30.000 Mk. dziennie** oraz zmianę § 27 w kierunku podwyżki kosztów środka pomocniczego przeciw zniekształceniu i kalectwu z 25.000 **do 225.000 Mp. z ważnością od dnia 15. lipca b. r.**

Wobec tego § 19. statutu Kasy obejmować będzie 25 grup zarobkowych w ten sposób, że do ostatniej grupy zaliczać się będzie ubezpieczonych z faktycznem zarobkiem ponad 30.000 Mkp. dziennie.

Stosownie do powyższych zmian **podwyższone zostały odpowiednio wszystkie ustawowe zasiłki i świadczenia dla ubezpieczonych danej grupy zarobkowej.**

Podając to do powszechnej wiadomości interesowanych, wzywa się zarazem uprzejmie wszystkich P. T. pracodawców, aby **w przeciągu 5 dni od daty niniejszego ogłoszenia nadesłali tut. Kasie wykaz swoich obecnych pracowników ze stanem z dnia 15. lipca 1923** i wyszczególnieniem obecnych rzeczywistych zarobków, a to płacy miesięcznej, tygodniowej względnie dziennej i wszelkich innych świadczeń w gotówce i naturaljach (jak premje, tantjemy, gratyfikacje, mieszkanie, utrzymanie, ordynarje, odzież, opał, światło i t. d.) w przeciwnym bowiem razie **podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie**, ponadto zaliczenie do odpowiednich grup zarobkowych **nastąpi z urzędu** przyczem przepis **opłat stosownie do postanowień art. 16, cyt. ust, może nastąpić do pięciokrotnej wysokości.**

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, pokarmowe dla położnic, pogrzebowe) powinni się starać oto aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu uczynili zadość przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 cyt. ust. pracodawcy obowiązani są dać listę Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Bliższych wyjaśnień co do wysokości opłat członków i pracodawców, jakoteż zasiłków i świadczeń udzieli się każdemu interesowanemu ustnie w biurze Kasy w godzinach urzędowych.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Brodach.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.